

Dolar w Warszawie
9.350.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk.	3.300.000
„ „ kraju	„	4.200.000
„ „ zagranicą	„	6.000.000
Odnoszenie do domu 250000 „Kurier Wieczorny“ łącznie z „Głosem Polskim“, wraz z odniesieniem 8.500.000 mk. miesięcznie.		

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

Władze policyjne prowadzą w tej sprawie bardzo energiczne śledztwo.

Wszystkim podwładnym, którzy mają prawo do samochodu polecam, aby nikt nie nadużywał samochodu do celów niesłużbowych. Wszelkie posługiwanie się samochodami po godzinie 9-ej będzie musiało być w przyszłości uzasadnione względami służbowymi, lub reprezentacyjnymi.

ponuje przeniesienie województwa z Nowogródka do Słonima. Nowogródek bowiem będzie właściwy do województwa wileńskiego.

Pierwszy dzień rozpraw zajęło odczytanie aktu oskarżenia. Z oskarżonych pierwszy przemawiał Hittler, który w dłuższym przemówieniu, w podkreśleniu szczegółów swego życiorysu przedstawił przebieg nieudanego zamachu listopadowego. Hittler podał również ciekawą charakterystykę b. komisarza państwowego, v. Kahra. Jego zdaniem Kahr jest dobrym państwowym urzędnikiem, który byłby zdolny do czynu, gdyby go ktoś z tyłu silnie popychał.

Oto dosłowny tekst tych plakatów:

Leninu i Trockomu
Żyć! wieczno i blagopoduczno
Leczszeje iz Prawienij
Jest! Sowietskaja Wlast'
Sownarkom
Da zdrastwuiet! wieczno!

1 brzmi to następująco:)
 Leninowi i Trockiemu
 Żyć wiecznie i pomyślnie!
 Najlepszym rządem
 Jest Władza Sowiecka!
 Sownarkom,
 Niech żyje wiecznie!
 (Polska Zbrojna).

LONDYN, 27 lutego. (Pat). — Wczoraj izba lordów przyjęła w drugim czytaniu poprawkę do billu o karalności za przestępstwa kryminalne. Poprawka ta ma domnieść znaczenie społeczne, gdyż znosi odpowiedzialność me- ża za przestępstwo kryminalne, popełnione w jego obecności przez żonę. Poprawkę tę wniósł lord-kancelarz Haldane. Prócz tego przyjęto wniosek, wprowadzający karę do trzech miesięcy więzienia i do 50 funtów szterlin- gów, jako maximum kary więzie- nie i pieniadze łącznie w stosun- ku do osób, które znajdować się będą w stanie nietrzeźwym w chwili prowadzenia samochodów na drogach publicznych.

LONDYN, 27 lutego. (PAT). — We wszystkich portach kraju robotnicy dokowi podjęli pracę, jedynie w porcie londyńskim likwidacja strajku natrafiła na trudności ze strony związku niezależnych. Związek ten stanowi organizację niezależną od innych związków robotniczych portowych, jednakże na zebraniu przyjeżdżającym na wniosek komitetu wykonawczego tego związku rezolucją natychmiastowego podjęcia pracy.

WIEDEN, 27. lutyego. (PAT). — „Neue Freie Presse“ donosi z Londynu, że izba lordów obradowała nad stosunkami w Indiach. Sekretarz stanu Oliviers stwierdził, że konstytucja z roku 1919 nie dała spodziewanych wyników, ponieważ stronnictwa hinduskie przez sabotaż udaremniły wprowadzenie jej w życie. Nowy rząd gotów jest współpracować w celu rewizji konstytucji tej pod warunkiem, że stronnictwa nacjonalistów hinduskich weznają lojalny udział w zarządzie kraju i w wprowadzeniu w życie konstytucji.

ATENY, 27 lutego. (Pat). Zgromadzenie narodowe przyjęło 233 głosami przeciwko 106 votum zaufania dla rządu.

LWÓW, 27 lutego. Dnia 26 od-
 było się tu poświęcenie państwo-
 wej parowozowni we Lwowie.
 Budowa parowozowni trwała o-
 siem lat. Parowozownia ta po-
 siada 23 stanowiska dla parowo-
 zów.

W sferach finansowych i przemysłowych krąży uporczywe pogłoski, że większa część akcji jednego z poważniejszych banków łódzkich oraz wielka fabryka wyrobów włókienniczych w Warszawie zakupi w tych dniach znany działacz przemysłowy pan D., który jak twierdzą walemiczeni, dzieła z ramienia Stłessena.

Z d. 1 marca wejdzie w życie nowa taryfa za rozmowy telefoniczne pomiędzy Polską a Austrią.

„SAVOY”
Dziś, ŚRODA
oraz w **soboty i niedziele,**
o godz. 5-ej popoł.

Five o'clock

DOLAR W ŁODZI.

W żądaniu 9.400, w płaceniu 9.350, tendencja słaba. Akcje mocno.

W godzinach przedpołudniowych obrotowo dolarami po kursie 9.550.

Dolar 9350—9300
Kanada 8975
Funt 40,000—38,900
Belgia 341—337
Holandia 3495
Londyn 40,300—39,550
New York 4350—5350
Paryż 394,5—392
Praga 279—264,5
Szwajcaria 1620—1610
Wiedeń 132—131
Włochy 404,5—404
Fr. zł. 1798
Poz. zł. 14,1—14,5—14,4
Bony zł. 1,35—1,4
Milionówka 650—705—700
Dolar 5,6
Frank walor. 1,800

Bank Dyskontowy 27,5—29,8 em. 76
Bank Handlowy 27,5—28,5—28,25
Bank dla H. i Przem. 5,4—5,325—5,5
Bank Wileński Pryw. 995
Bank Kredytowy 1,4
Polski Bank Handl. 7,4—7,5
Bank Przem. Lwów 2,25—2,35
Bank Zachodni 8,25—9,15; 8 em. 8—9
Bank Zw. Sp. Zar. 23—23,5
Bank Zw. Ziemian 600
Cerata 685—695
Kijewski 14,25—13,25—14
Przemysł Chemiczny 17—18—17,75
Puls 1,65—1,75—1,7
Spieß 4—4,25—4,175
Włdt 675—740—680
Elektryczność 7,7—8,1—7,8
P. Tow. Elektr. 975—1,05
Brown Bowers 3,6
Kabel 3,9—3,95
Siła i Światło 2,3,825—2,875
Chodorów 24—24,5—24,25
Czersk 2,45—2,65—2,6
Częstocice 9—11,5—11,25
Gosławice 5
Miechów 3—3,15—3,1
War. Tow. F. Cukru 18,25—20—19,5
Fairley 2,4—2,45
Łazy 510 (drobne) 525—510—540
Drzewny P. i H. 1,8
Węgiel (1) 25—26—25,5 (2) 26,5—25,5
25,75 (3) 27—28—27,75 (4) 26—25
—28,5; (drobne) 28—29

Lilpop 3, 3,5—3,2
 Modrzejów (1) 60—64—58 (3) 66—62
 —63,5 (drobne) 65—69—66
 Norblin (1) 3,3—3,2 (drobne) 3,8—3,9
 Orthwein 2—2,1—2,05
 Ostrowiec 52,5—47,75—48,25
 Parowozy 2,1—2,175—2,05
 Poćlik 5,5—5,7—5,15
 Rohm 23, 4 cm. 1,75—1,7—1,75
 Rudzki (1) 8,2 — 8,6 (2) 8,5—8,8—8,7
 (3) 9—9,225—9,1 (4) 9—9,4—9,3
 Starachowice 16,5—17,25
 Suchedniów 8,2—8—8,2
 Ursus 5; 3 cm. 5,2

ZURYCH 27 lutego. Polradio. Otwar-
cie giełdy:
Holandia 215.75
Nowy Jork 577 i siedem ósmych.
Londyn 24.81
Paryż 24.45
Mediolan 24.90
Praga 16.75
Budapeszt 0.014
Białogród 7.25
Sofia 4.35
Bukareszt 3.05
Wiedeń 0.0081 i jedna ósma

LONDYN, 27 lutego. (Pat). Postrach.
Otwarcie giełdy:
Now York 429.43
Francja 102.10
Belgia 117.75
Włochy 99.56
Szwajcaria 24.80
Hiszpania 33.97
Portugalia 1.78
Holandia 11.515
Dania 27.105
Norwegia 32.625
Szwecja 16.445
Helsingfors 171.25
Niemcy 19 bill.
Austria 304.5
Praga 148.25
Ateny 252.5
Brazylia 668

PARYŻ, 27 lutego. Otwarcie giełdy,
 Polradło,
 Londyn 102.16
 Nowy Jork 23 79
 Belgia 86.60
 Hiszpania 300
 Włochy 102.50
 Szwajcaria 411
 Dania 378
 Holandia 887
 Norwegia 313
 Szwecja 613
 Rumunia 12.50

PARYŻ, 27 lutego. (Pat.) Rząd angielski przesłał komisji ambasadorów notę z propozycją wznowienia kontroli wojskowej w Niemczech. Nota ta została przesłana wersalskiemu międzysojusznicznemu komitetowi wojskowemu do zbadania.

PARYŻ, 25 lutego. (PAT). Polradio, ak donosza pisma, zakłady Kruppa zawarły specjalną umowę z hiszpańskiem towarzystwem Maquinisto Torrestre y Marritima, na mocy której Kruppa dostarczać będzie te wyroby, które nie są produkowane w Hiszpanii.

Ministerstwo spraw wewn. wyjaśniło, że handlujacy mogą ustalać ceny w rachunkach i cennikach w złotych polskich.

Dobrowolna klęska.

Jest już publiczną tajemnicą, że konferencja bałtycka, która niedawno odbyła się w Warszawie, nie przyniosła żadnych wyników, a więc z politycznego punktu widzenia zasługuje na miano klęski. Zresztą nasz urząd do spraw zagranicznych rozumie tę rzecz zgola inaczej i to, co my nazwalismy klęską, uważa raczej za pozbycie się niepożądanego kłopotu. Po kursie politycznym pp. Seydy i Dmowskiego odziedziczył on niechętny stosunek do myśli związku bałtyckiego pod egidą Polski i nie nie zrobił, aby naprawić błędy ministrowi endeckich. Samo odkładanie konferencji bez istotnego powodu było poniekąd objawem lekceważenia jej ze strony naszej urzędowej polityki i musiało wzbudzać w naszych sąsiadach bałtyckich nieufność i podejrliwość, tem więcej, że od wschodu i zachodu nie brak czynników, które usiłują ich odstreczyć od Polski i zwrócić ku innym sojuszom i kombinacjom.

Argument, że zbliżenie do Polski państw bałtyckich drażni Rosję i z tego względu winno być zaniechane, w konsekwentnym rozwinięciu prowadzi do zabójczego wyводу. Dlaczego bowiem ma to Rosję drażnić? Czyż nam chodzi o stawianie przeszkód importowi lub eksportowi rosyjskiemu? Nikt nie ma podobnych zamiarów. My chcemy tylko ustalić handlowe i kulturalne stosunki z sąsiadami bałtyckimi, tudzież ugruntować na mocnej podstawie ich niepodległość. Jeżeli to może „drażnić” Rosję, widocznie ma ona w stosunku do tych państw agresywne zamiary i gotuje im w niedalekiej przyszłości los Gruzji. Lecz w takim razie, stosując politykę „niedrażnienia”, Polska musiałaby zachować wobec tej ewentualności postawę bierną, a właściwie zgodzić się na zabór przez sowieckie państwa bałtyckich. Wykazywalismy już na tem miejscu, że to połącznoby dla Polski nader groźne skutki pod względem strategicznym przez odsłonięcie jej lewej flanki. Pomijamy już ujemne następstwa ekonomiczne i polityczne.

Radykalny tygodnik „Głos Pracy”, podkreśla umyślnie zaniechanie naszej polityki, lecz pociesza się, że związek nasz z państwami bałtyckimi musi przyjsć do skutku, gdyż leży w żywotnym interesie obu stron. Niestety, marnowanie czasu i przyjaznych sposobności

ci nie zawsze da się naprawić i obawiamy się, czy w danym razie nasza urzędowa polityka dość rychło uzna swe zaniedbanie i postara się je powetować. Wiemy, że emigracja rosyjska nie uznawała nigdy niepodległości państw bałtyckich. Przed czterema niespełna laty poseł carski w Waszyngtonie Bachmetjew, który pozostał tam po upadku swego rządu, nakłonił Wilsona do znanej deklaracji, odmawiającej uznania niepodległości państw bałtyckich B. m. carski Sazonow w swych wywiadach uważał te państwa za efemerydy, które wkrótce muszą utonąć w odnowionej Rosji. Decydując dla niego argumentem było to, iż pobrzeże bałtyckie jest dla Rosji niezbędne, a wobec tego upadają wszelkie zasady samostanowienia i inne.

Wprawdzie nie widać „odnowy Rosji”, lecz rząd sowiecki coraz widoczniej wchodzi w rolę sukcesora caratu i przejmują się jego nacjonalizmem. Obecnie uzyskał uznanie Anglii i Włoch i ma grę znacznie ułatwioną. Rzecz w danym wypadku godna uwagi, że polityka i prasa sowiecka interesują się bardzo swą pozycją na morzu Czarnem i Bałtykiem, że zamierza doprowadzić do zwołania konferencji międzynarodowych, któreby na obu tych morzach uznały uprzywilejowane stanowisko „państw nadbrzeżnych” t. j. przedewszystkiem Rosji. Niema wątpliwości, że w kwestji pobrzeża bałtyckiego Czerwini ma ten sam punkt widzenia, co i Sazonow, a jeżeli ten ostatni łączy swój postulat z dziełem Piotra W. z założeniem Petersburga, to komisarz sowiecki tem chętniej się z nim zgodzi odkąd stolica cara-reformatora otrzymała miano Leningradu. co obowiązuje niejako rząd sowiecki do wznowienia polityki bałtyckiej Piotra W.

Mielismy parę lat czasu i trzępaliśmy koniunkturę do skonsolidowania północnego związku. Nie wyzyskaliśmy należycie tego czasu, a w ostatnim roku ministrowie endeccy rozmyślnie zdewastowali całą tę politykę. Być może, iż nawet teraz nie jest jeszcze zapóźno, lecz z pewnością jest już ostatni czas do naprawy i skierowania na szczyt polityki na właściwe tory. Reforma finansowa nie uwalnia obecnie rządu od tego obowiązku.

J. Mazurski.

Perwersyjne pensjonarki.

(a) Sad okręgowy w Wiedniu rozpatrywał w ubiegłym tygodniu wysoce ciekawą i niepokojącą sprawę, której bohaterkami były pensjonareczki z pierwszej i drugiej klasy.

Dziewuszkę o wysoce rozwiniętej i zdeprawowanej wyochni oskarżył 40-letniemu Jana S. o namawianie ich do nierządu i o próbie popełnienia gwałtu na jednej z nich. Rzecz wedle wersji „oskarżycielki”, miała się dziać w ogrodzie p. S. na jesieni r. 1922. Biedne ofiary satyra w liczbie trzech liczyły 10, 12 i 13 lat.

W październiku r. 1923 zapadł wyrok w tej sprawie. Przeczem sad skazał p. S. na pięć miesięcy ciężkiego więzienia za próbę dokonania gwałtu na małoletnich oraz za namawianie ich do nierządu.

Na rozprawie sądowej pensjonarki składały zeznania wysoce kompromitujące p. S. i świadczące fatalnie o jego moralności.

„Satyr” protestował gwałtownie i zapewniał sad o swej niewinności, tymczasem jednak śledził pod kluczem. Po wyroku w I instancji, wniosł apelację.

Zarządzono nowe badania, spr

wdzono dane oskarżenia i wzięto w krzyżowy ogień zapytań „ofiary”. Tym razem były one mniej kategoryczne w swych twierdzeniach i poczęły się mieszać w swych odpowiedziach. Wreszcie, gdy przedstawiono sądowi zaświadczenie władz szkolnych, stwierdzające, że najstarsza z pensjonarek jest nałogowym kłamczuchem, a młodsze pozostały pod jej wpływem, oblicze sprawy uległo całkowitej zmianie.

Po zbadaniu świadków i całego materiału, okazało się, iż pensjonarki wyssały swe oskarżenie z palca, że, chcąc figurować w piśmie i zdobyć rozgłos, wymyśliły całą historię.

Oczywiście, iż po stwierdzeniu alibi p. S., sąd go niewinny i nakazał uwolnić.

Historia ta, która stanowi pendant do tragicznego wypadku z powieszeniem 16-letniej A. Jug w więzieniu przez jej małoletnie towarzyszkę, świadczy o niesłychanych postępkach deprawacji wśród młodzieży i małoletnich.

Wiedeń dzierży obecnie prym wśród innych wielkich miast na punkcie skandalicznych i sensacyjnych spraw.

Jak się dokonywały machinacje banku francusko-polskiego.

Urzędnik francuski zdemaskował oszustów.

P. Henryk Bonnet, b. urzędnik banku francuskiego, który pierwszy zdemaskował oszustwa tego banku, ogłasza sensacyjne rewelacje o tych nadużyciach. Rewelacje te w streszczeniu:

„Od czasu objęcia stanowiska dyrektora banku franko-polskiego przez p. George'a, bank ten stał się ogniskiem oszukańczych i nielegalnych operacji, zmierzających do ograbienia skarbu polskiego, zatajenia zysków, spekulacji na wizerkach zagranicznych i wywozu kapitałów zagranicę. Ta ostatnia akcja przyczyniła się bez wątpienia w wielkim stopniu do dewaluacji marki polskiej i wzrostu kosztów utrzymania w Polsce.

ZATAJENIE ZYSKÓW.

Zyski w banku były olbrzymie, rektorowi podatek, któryby musiał uścić. Żeby się od tego uchylić, otworzył on rachunki fikcyjne, przez jakie przechodzili sumy, któreby winne przechodziły legalnie przez konto procentowe, komiśowe i beneficjowe, gdzieby podlegały podatkowi.

Z chwila, gdy dobiłano kupna franków, dolarów, lirów i funtów szterlingów — dyrektor podpisywał własnoręcznie jeden lub więcej czeków (na to fikcyjne imię) i wymyślał z reszty za pomocą tych czeków sumę potrzebną do uiszczenia kupna. W ten sposób unikano podatku i zyski eksploatowano w walucie zagranicznej do Paryża.

Bank podejmował się również za komiśowe płatne we frankach uskutecznić wywóz kapitałów do Paryża, w dewizach zagranicznych, należących do swych klientów w Polsce. Operacje powyższe spowodowały co następuje:

Z końcem każdego miesiąca przedstawiano skarbowi polskiemu wykaz śmiesznie małych zysków, gdy tymczasem w rzeczywistości bank franko-polski w przeciągu roku 1923 osiągnął zyski w sumie około 7 do 8 milionów franków.

WYWÓZ KAPITAŁÓW.

Co tydzień wysyłano olbrzymie sumy za staraniem dyrekcji do „Hotelu Narodowego”, skąd je ekspedjowano do Paryża. Wina w całości spada na dyrektora George'a.

„Apeluję do rozważliwego narodu polskiego, donosząc mu o tych niewiarygodnych faktach i proszę, by wydając wyrok, nie uogólniał swego mniemania, gdyż jestem — pisze w końcu p. Bonnet — francuzem i zależy mi na tem, by tak nieuczciwe indywidualia zostały surowo ukarane, obawiam się bowiem, by kiedyś nie padło w Polsce ogólne podejrzenie na wszystkich moich rodaków i by nie utrwaliło się przekonanie, że pośród francuzów jest więcej złośliwych, niż ludzi uczciwych, co — na szczęście dla Francji — jest dalekie od prawdy”.

KONFLIKT ROSYJSKO-JAPOŃSKI.

Z powodu wydalenia z Tokio korespondenta Rosty rząd sowieków wydalili z Rosji wszystkich korespondentów japońskich, cofnął exequatur konsulowi japońskiemu we Władywostoku oraz odmówił prawa transportu tranzytowego poczty japońskiej przez Syberję.

OLBRZYMIE ZYSKI OBCYCH PRZEDSIĘBIORSTW W ROSJI.

Koncern fabryk wyrobów żelaznych Otto Wolff w Berlinie osiągnął w ciągu 15 miesięcy w Rosji przy kapitale zakładowym 50.000 rubli złotych czysty zysk w kwocie 1.200.000 rubli złotych. Cyfra ta jest także dlatego charakterystyczna, że przemysł upaństwowiony przechodzi w Rosji kryzys i grzęźnie z ogromnym deficytem.

OKULTYZM JAKO OBJAW PATOLOGICZNY.

Dwa obozy zwalczają się z całą zawziętością: ci, którzy nie interesują się i nie uznają rzeczy nadprzyrodzonych i ci, którzy wierzą w rzeczy i wydarzenia, niezgodne z prawami fizyki i biologii.

Walka ta prowadzona była w Warszawie, Paryżu, Monachium i wszędzie wywołała jednakowo zawzięte spory i polemiki.

Wszyscy wiemy, że istnieją media, „podobno” jasnowidzace! Widzą one przeszłość, przyszłość i odległe rzeczy, których normalny człowiek nie mógłby urzeć.

Są i takie media, którym nie można było dowieść oszustwa.

Tak na przykład jasnowidząca Piper z Bostonu, po trzydziestu latach swej działalności nie wykazała dotychczas śladów jakichś nieuczciwych machinacji.

Ale pomimo to wiadomo, że z chwila, gdy rozpoczynała się ścisła kontrola, wszystkie media traciły swe nadprzyrodzone własności.

Jedno z takich mediów „profesor” Bert Reese, zostało już niezliczoną ilość razy schwytane na gorącym uczynku oszustwa! Ale cóż? Takie rzeczy się zapominają i „profesor” po kilku tygodniach występuje w innym mieście.

Łatwiejsze zadanie mają media, które czynią jakieś widome, fizyczne fenomeny. Istnieją ludzie, a do nich należy znakomity francuski astronom i okultysta Flammarion, którzy uważają wszystkie media za oszustów!

Rzeczywiście, w ostatnich czasach udało się uczonym zdemaskować prawie wszystkie media. Co jest w tej sprawie najzabawniejsze, to to, że media nie wierzą w duchy. Tak na przykład, słynne medium lorda Lindseya, Home, wyznał na łożu śmierci, że media to są jedynie ludzie, którzy nie wierzą w duchy i wiedzą, że duchy nie istnieją!

Bywały także wesołe oszustwa. Do takich należała komedia okultystyczna w wiffl „Carmen” w Algierze. Młoda dziewczyna, Marta B., by sprawić przyjaciółce swej, generalowej Noel, przyjemność, udawała od czasu do czasu ducha księcia indyjskiego, Bien-Boa, który kiedyś podczas jednej ze swych metamorfoz był kochankiem tejże generalowej. O duchu tym dowiedział się prof. Richet i przybył do wiffl Carmen.

Co miała wtedy uczynić Marta B.? Nie chcąc zasmucić swej przyjaciółki, wtałmniczyła kucharkę i lokaja i trójka ta oszukiwała profesora w ciągu kilku tygodni. Dwaj inni uczeni, Crookes i Crawford, byli tak samo oszukiwani. I tak samo jak prof. Richet w ogrodzie wiffl Carmen wzywał Phygie, kochankę swą, która po-

znę przed czterema tysiącami lat w Heliopolis, tak samo Crookes pisał do swej Katie King miłosne listy!

A wiadomo, że Crookes był znanym fizykiem i jednym z najzapaleńszych okultystów!

Crawford popełnił w roku 1920 samobójstwo i nikt się chyba nigdy nie dowie, co zaszło pomiędzy nim, a jego medium, miss Gougher, i co go skłoniło do rozpaczliwego czynu?!

Ale oto najważniejsze pytanie: Czego chcą okultysty?

Okultysty pragną przezwyciężyć śmierć? Nie uznają śmierci? Zrozumiałe, że ludzie, którzy zarzucili już wszelką religię, szukają innego rozwiązania tej strasznej zagadki!

Dlatego wśród okultystów znajduje się tylu byłych duchownych. Flammarion, astronom i okultysta, był teologiem! Niebo przyciągało jego duszę w tej czy innej postaci.

Znajdziemy tam także wielu ludzi cierpiących i kalek. I takich, którzy nie mogą przeboleć straty osób drogiej czy bliskiej! I takich, którym się doskonale dzieje i którzy pomimo to nie mogą znaleźć spokoju!

Rozkosz pragnąłaby trwać wiecznie, a rozpacz pożąda wyzwolenia!

Azja uczy nas, że należy szukać wypoczynku, zupełnej nicności, nirwany.

Ale niespokojny i nerwowy europejczyk nie słucha mądrości wschodu i nie wierzy w nią!

Woli mekły niepewności i poszukiwania, niż kamienny spokój śmierci i nicności.

Oczywiście okultyzm i spirytyzm, to dziedzina neurologa i psychologa!

Ależ dla naszych udęconych i przedenerwowanych współczesnych jest to także religia!

Flasko okultyzmu stwórz dwa obozy: jeden pozostanie przy duchach, drugi wróci na łono kościoła!

Okultyzm bowiem to nic innego jak wygnana przez świadomość religia, która powraca w postaci sekciarstwa.

Ludzie, którzy czerpali u źródeł nauki i wyczerpali je, zwrócili się w stronę magii.

Jest to rodzaj fetysyzmu z podkładem naukowym!

Okultysty pragnęliby koniecznie uzyskać amrobatę nauki, gdyż wiedza dokładnie, że fetysyzm i magia mogą wystarczyć buszmemom lub murzynom z Kongo, ale nie europejczykom dwudziestego wieku.

Stad walka, walka zaciekle i narazie niedająca żadnych rezultatów.

Dr. Fr. Wittels.

Hucznie a wesoło jedziemy na... cmentarz.

W Amiens ogromne tłumy odprowadziły na miejsce wiecznego spoczynku właściciela kabaretu, który pragnął być pochowany przy dźwiękach wesołej muzyki: walców, tanga i foxtrotta!

Filozof ten należał być może do sekty mało znanej a założonej przez pewnego z moich przyjaciół. Był to człowiek o niezwykle rozwiniętej inteligencji.

Posiadał wszystkie możliwe zalety i zdolności, prócz zdolności do wykorzystania ich!

Mógłby się dorobić fortuny, ale nie uczynił tego! Wolał zająć się tem, co nazywał sztuką „wesołej śmierci”.

Podług tej jego teorii, nikt nie ma prawa zasmucania swych bliznich, gdyż każda chwila, zabrana radości jest grzechem!

Z tego powodu, człowiek powi-

nien dolozyć wszelkich starań, by umrzeć, nie zasmucając nikogo!

Mój przyjaciel w testamencie swym zabronił nawet siostrom nościć żałobę. No, i pewnego dnia po jawiła się zabójcza hiszpanka!

Wiedząc, że chwile jego są poświęcone, mój przyjaciel kazał przynieść z piwnicy butelkę burgunda, którą chował na uroczyste chwile... Przecież! do nas, opowiadając zabawnie dyktetyki. Potem kazał sobie grać wesołe walce i zawołał: — Spójrzcie, jak umiera człowiek, który wino to trawic będzie już na tamtym świecie!

A potem umarł, uśmiechnięty i spokojny, szepcząc: — Nie czynić mi przykrości i nie płaczcie! Bo, im goręcej prosili nas umierać, byśmy byli wesołi, tem rzewniej i głośniejsz szlochaliśmy!

L. Forest

Kontrola fabryk pod okupacją.

Komisja międzysojusznicza dla kontroli fabryk postanowiła utrzymać opłaty od węgla, przeznaczonych na wywóz, oraz pobierać nadal podatek od węgla, sprzedawanego do Niemiec.

Komisja postanowiła poddać rewizji dotychczasowe opłaty od zezwoleń na wywóz, oraz wprowadzić zmiany do obowiązujących przepisów w związku ze wzmożeniem się produkcji fabryk.

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

27

Środa

Dziś: Aleksandra B.
Jutro: Leandra B. W.Wschód słońca o g. 6.30
Zachód słońca o g. 5.03
Wschód księżyca o g. 1.36
Zachód księżyca o g. 10.11
Długość dnia 10 g. 25 m.
Przebieg dnia 2 g. 55 m.Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta w dni po-
wzednie od godz. 3 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. Przej-
ściół Francji”, ul. Piotrkow-
ska 103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—O—

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
„Jutro pogoda”.Teatr Popularny:
„Smocza jama”.Cyrk Ciniselli
Wielki program Nr. 10 z udziałem
całego zespołu.„Grand-Kino”:
„Dzieje grzechu”.„Casino”:
„Dwie dziewczynki
Paryża”.„Luna”:
„Parisette”.„Odeon”:
„Bogini Dżungli”,
II-ga seria „Określenie zgrozy”.Kino wspólne, pracown.
państwowych:
„Paganini”.Nowości:
„Człowiek szatana”
seria p. t. „Zatruty szyltet”.

CASINO

Dziś zakończenie obrazu

Dwie dziewczynki
Paryża.Dramat życiowy w 10 aktach, po-
dług słynnej powieści Louis Fennila-
da „Les deux gamines de Paris”.
W roli głównej Sandra Milanoff.

ODEON

Dziś Dziś

Bogini Dżungli

Wszelkowi sławie wielkie arcy-
dzieło amerykańskie, rozgrywające
się wśród fauny i flory egzotycznej
przyloty Afryki. W obrazie biorą
udział drapieżne zwierzęta.

Bon grafologiczny „Kurjera Wieczorn.”

Poniżej zamieszczamy „Bon
grafologiczny nr. 3”. Należy go,
jak pierwsze dwie wyciąć, na
jednym z nich napisać swe imię
i hasło, poczem wszystkie trzy
przesłać w kopercie do redakcji
„Kurjera Wieczornego” z napi-
sem „Dział grafologiczny”, do-
łączając markę pocztową za 200 ty-
sięć marek.Pokaż jak piszesz—powiem
Ci jak się spisujesz.

I. Bon grafologiczny Nr. 3.

Imię:

Godło:

Dla otrzymania oceny grafolo-
gicznej swego charakteru należy na
bonie wypisać swe imię.—Nie więcej
tylko swe własne imię. Następnie
należy bon wyciąć i załączony
znaczką pocztową na list,—przesłać
do redakcji.

„Kurjer Wieczorny” z dnia 27 lutego 1934 r.

Akcje Banku Polskiego,
weksle złotowe i waluty w Łodzi.**Wielki przemysł interesuje się subskrypcją na
akcje Banku Polskiego. Projektuje subskryp-
cję pięciu milionów franków złotych. Średni
i mały przemysł zamierza również gremialnie
subskrybować. Ożywienie w handlu manufak-
turą wyraża się w 5,000 sztuk weksli złot-
owych, dykontowanych codziennie w P.K.K.P.
Podaż walut w dalszym ciągu ożywiona.**Subskrypcja akcji Banku Pol-
skiego, która w Łodzi w pierw-
szych chwilach postępowała zół-
wym krokiem, tak że zdawało się
 iż Łódź, najbogatsze w naszym
państwie miasto, figurować będzie
na szarym końcu listy subskryben-
tów, ostatnio ożywia się coraz bar-
dziej.Dotychczas w miejscowym od-
dziale P.K.K.P. subskrybowano i
zapłacono w całości obcymi wa-
lutami z górą 1600 sztuk akcji. Cy-
fra ta wydaje się drobna, jednak
gdy się zważy, że złożyli się na
nią subskrybenci kupujący po jed-
nej, dwie, a najwyższej trzy do pię-
ciu sztuk akcji, okazuje się, że za-
interesowanie dla akcji Banku Pol-
skiego jest bardzo znaczne i obej-
muje szerokie sfery miejscowej
ludności, która w miarę posada-
nych środków śpieszy kupować
akcje polskiej instytucji emisyjnej,
wierząc, że w ten sposób najlepiej
zachowa i znakomicie w przysz-
łości powiększy swe oszczędności.Cyfra powyższa zasługuje na
tem większą uwagę, że złożyli się
na nią subskrybenci, którzy zaku-
pują akcje jedynie dla dobrze zro-
zumiałego własnego interesu lub
z poczucia obowiązku obywatel-
skiego. Na tych subskrybentów
nikt najmniejszej presji nie wywie-
ra, gdyż dla jakiegokolwiek presji
oficjalnej są oni niedostępni. Sub-
skrybenci ci pochodzą ze sfer, któ-
re bodaj że najdotkliwiej odczuły
fatalne skutki minionego okresu
spadku marki i gospodarki infla-
cyjnej. Śpieszą więc, by przyczynić
się do powstania instytucji e-
misyjnej opartej na zdrowych pod-
stawach, która będzie widomą
gwarancją, że czasy takie nie wró-
cą.Poważne zgłoszenia łódzkie przy-
dają jeszcze w ostatniej chwili, t. j.
pod koniec marca, gdy termin sub-
skrypcji dobiegać będzie do końca.Jak się dowiadujemy, wielki
przemysł włókienniczy oświad-
czył chęć przeprowadzenia sub-
skrypcji w swoim związku i zade-
klarował jako przypuszczalny o-
woc tej subskrypcji 5 milionów
franków złotych, czyli 5 procent
pełnego kapitału zakładowego ban-
ku.Oczywista, że przemysł ten nie
jest w stanie tak poważnej sumy
wyciągnąć ze swych kapitałów o-
brotowych, tembardziej, że ostat-
nio zamknięte zostały dlań niektó-
re źródła, z których czerpał kre-
dyt obrotowy. To też przemysł
ten czyni usilne starania by otrzy-
mać na subskrypcję pożyczkę za-
graniczną.Rokowania w tej sprawie dobie-
gają pomyślnego końca i prawdo-
podobnie w niedalekiej już przy-
szłości przemysł wielki wniesie swą
deklarację subskrypcyjną w poda-
nej wyżej wysokości.Przemysł średni i mały również
organizuje subskrypcje w ramach
swojego związku i wniesie ją jakocałość do P.K.K.P. Lista średnie-
go i małego przemysłu wykaże
również dość poważną cyfrę, gdyż
obejmuje kilkaset firm.Ożywienie w handlu wyrobami
włókienniczymi trwa w dalszym
ciągu. Transakcje dokonywane są
w gotówce i wekslach złotych.
Stosunek wzajemny jest w każ-
dym wypadku inny i ściśle nie da
się określić. Przeważnie kupują
kupcy prowincjonalni, którzy pla-
cą zwykle do 50 procent a nawet
więcej gotówką.Stosunkowo mniej kupują miej-
scowi hurtownicy, którzy narze-
kają na zastój. Ożywienie to odbi-
ja się na frekwencji w wydziale
dykontowym P.K.K.P. Cyfra każ-
dodzień podawanych weksli do
dykonta stanowi najbardziej czy-
ty barometr sytuacji w sprzedaży
manufaktury. Obecnie cyfra ta
przekracza pięć tysięcy sztuk co-
dziennej podaży. Łączna suma jed-
nodniowego dykonta w P.K.K.P.
wynosi od półtora miliona złotych
w wyż.Gdy się zważy, że w ostatnim
okresie weksla markowego dzien-
na podaż tych weksli wynosiła od
12 do 16 tysięcy sztuk, to stwier-
dzić trzeba, że o zastój dzisiaj już
mowy być nie może. Pięć tysięcy
sztuk weksli złotych, w łącznej
sumie stanowiąc przedstawię wię-
kszą wartość dokonanych na ich
podstawie transakcji, aniżeli na-
wet 16 tysięcy sztuk weksli mar-
kowych.W związku z zaprzestaniem
przyjmowania do dykonta weksli
markowych zmalała ilość prote-
stów. Kancelarie notariuszy świe-
cą z reguły pustkami. Czasem tyl-
ko zabłąka się jeszcze jakiś mar-
kowy protest, lecz i te coraz są
rzadsze. Nieliczne płatności wek-
sli złotych, jakie już wypadły
regulowane były dotychczas z ca-
łą sumiennoscą i bez moratu no-
tariuszkiego.Wobec tego, że przyjmując wek-
sle złotowe, kupcy i przemysłow-
cy przeważnie sumiennie informu-
ją się o charakterze i zdolności
płatniczej wystawców, należy spo-
dziwać się, że przynajmniej w
pierwszym okresie cyrkulacji wek-
sli złotych protesty będą rzad-
kie, gdyż żaden z wystawców
tych weksli nie będzie chciał w
pierwszej chwili narazić się na o-
pinie złego płatnika.Skup walut przez P.K.K.P. wy-
kazuje w dalszym ciągu dość po-
ważne obroty. Należy jednak spo-
dziwać się, że w chwili rozszerze-
nia wolności dewizowej, ruch ten
zmaleje, tak jak to miało miejsce
po wprowadzeniu wolności wkła-
dów dewizowych w poszczegól-
nych bankach prywatnych.Kto nie musi z konieczności wy-
zbywać się dewiz woli je trzymać
na oprocentowanym i gwaranto-
wanym rachunku w banku.

(—)

Oszczędności p. ławnika wydziału gospodarczego
Tajemnicze transakcje koksem gazowni miejskiej.Poruszana niejednokrotnie spra-
wa niedostatecznego zaopatrywa-
nia szkół miejskich w opał, usilo-
wał niejednokrotnie już w prasie
i na posiedzeniach radw miejskiej
usprawiedliwić p. ławnik wy-
działu gospodarczego, p. Bednar-
czyk.Nie przyznał się jednak p. ław-
nik nigdy do tego, że w dużej
części sam ponosi winę takiego
stanu rzeczy, przez swa chwaleb-
na zresztą, a jednak w danym
wypadku nieszczęśliwą politykę
oszczędnościową.Jak się bowiem informujemy,
p. ławnik zwołał w czasie naj-
większych mrozów, gdy dosta-
wa opału dla szkół winna się by-
ła odbywać w tempie przyspie-
szonym dwie furmanki, rozwoża-
ce węgiel i pozostawił tylko jed-
ną, która naturalnie nie mogła
podołać zapotrzebowaniu i do-
stawa węgla musiała się odby-
wać w bardzo wolnej kolejce.Pół biedy jeszcze w szkołach,
które posiadają zwykłe piece wę-
glowe. Marzło się parę dni, lub
zawieszono nauczanie, donóci nie
nadszedł węgiel, ale to były tyl-
ko chwilowe niedogodności. Go-
rzej jest z nowowytbudowaną
szkołą przy ulicy Zagajnikowej,
która posiada centralne ogrzewa-
nie, urządzone na koks. Szkoła
ta od dłuższego czasu nie może
pracować z powodu braku kok-
su, o który magistratowi łatwosię było postarać, mając w swo-
im zarządzie gazownię miejską,
produkującą znaczne ilości koksu.Dla niewytłomaczonych prz-
czyn gazownia miejska, zamiast
przedewszystkiem pokryć zapo-
trzebowanie magistratu, sprzeda-
ła cały swój zapas koksu pry-
watnym handlarzom, w następ-
stwie czego magistrat musiał ku-
pować dla siebie koks aż w
Warszawie. Transport koksu
warszawskiego dotychczas do
Łodzi nie nadszedł, to też szkoła
przy ulicy Zagajnikowej w dal-
szym ciągu nie może podjąć nor-
malnej pracy.Opowiadają sobie nawet, że ga-
zownia łódzka koks sprzedawała do
Warszawy.Zdrowym rozsądkiem trudno
ogarnąć przyczynę, które kazały
miejskiemu zarządowi gazowni
zawierać takie transakcje, a ma-
gistratowi akceptować je. To też
nie dziwnego, że po mieście kol-
portuje się na ten temat fanta-
styczne wprost pogłoski, niezaw-
wsze pochlebne dla gazowni i
miasta.Byłoby zatem pożądanem, by
magistrat tajemniczą tę sprawę
wyjaśnił i jasno powiedział, kto
winien przerwy w nauczaniu,
czy gazownia, czy magistrat, o-
raz jakie straty materialne pono-
si magistrat przy nabywaniu kok-
su w Warszawie i opłacaniu kosz-
townego transportu do Łodzi.

Z ZA KRATEK SĄDOWYCH.

Bogata przeszłość piętnastoletniej Józki.

(b) Małoletnia Józka Sz., lat 15, wy-
chowana u obcej kobiety, kilkakrotnie
zasiadała już na ławie oskarżonych w
sądzie dla nieletnich.Gdy miała lat 2, oddała ją matka na
wychowanie do Cholew, gdzie podczas
sprzeczki z wychowawczynią dowie-
działa się, iż jest dzieckiem nieślubnym
rodziców.Gdy wyrzucono ją z pewnej piwiarni,
której właściciela okradła, poszła na
służbę, lecz 6-krotnie okradała swychchlebodawców i sześć razy tłomaczyła
się przed sądem.Trzy razy sędzia zawieszał wykona-
nie kary, licząc, iż młoda przestępczyni
zeldzie z drogi występku, lecz nada-
remnie. To też odsiadywała już 3 razy
karę, a ostatnio przebywała 6 miesięcy
w domu poprawy.Obecnie znów oskarżona jest o kra-
dzież, gdyż niespokojna natura ma-
łoletniej recydywistki nie pozwala jej
dłuższy czas nie wchodzić w kolizję z
kodeksem karnym.Bardzo mi przykro, ale rzeczy panienki
skradziono!Roiza Milchteich, będąc chwilowo bez-
zajęcia i bez dachu nad głową, uloko-
wała cały swój ruchomy majątek u do-
brej swej znajomej Chany Feldblum,
przy ul. Szkolnej 30.Znalazszy dla siebie miejsce i kat
dla swych rzeczy, zgłosiła się do zna-
jomej, by podziękować za opiekę nad za-
winiątkiem i zabrać je.Jakież jednak było jej przerażenie,
gdy pani Chana z zimną krwią oświad-
czyła jej, że rzeczy niema. „Byli złod-
zieje i zabrali. Narobiła mi panienkakłopotu, bo przecież przy szmatkach
panienki mogły i mnie coś zabrać”.Roiza Milchteich uznała za stosowne
zawiadomić o tem policję, która też
zdmuchła zimną krwią pani Chany, u-
znając kradzież rzeczy za taką бага-
telkę, o której nie warto policji wspo-
minąć, postanowiła szczegółową spra-
wę tą się zająć, czy aby nie kwalifi-
kuje się do rubryki „sprzeniewierzenia”.Poszkodowana oblicza swą stratę na
600 milionów marek.Najpoważniejsza w tym tygodniu transakcja
w branży manufakturowej.

Obeszło się bez weksli złotych i bez gotówki.

Przy ulicy Aleje Kościuszki 21 miesz-
czą się biura i składy firmy francuskiej
„Motte, Meillassoux i Cailliez”, dostar-
czającej do Łodzi surowców wełnianych
i przedży czesankowej, która częściowo
wyrabiana jest w własnej przedziałni
też tej firmy, p. f. „Paul Dessurmont,
Motte et C-ie”, a częściowo w centralf
w Roubaix we Francji.Firma ta dokonywała olbrzymich
transakcji, głównie w przedży czesank-
kowej i posiadała stałe obficie zaopatrzo-
ne składy.Do tego składu wczoraj w nocy do-
brali się złodzieje i wylamawszy drzwi
zaopatrzyli się bezpłatnie w poważną
ilość przedży i wełny.Wartość skradzionych towarów obli-
cza firma na 33 miliony marek.Złodzieje widocznie mieli w pobliżu
furmankę, gdyż wydali się wygłusz-
niem, by wszystkich skradziony towar
mogł wynieść na plecach.Policja czyni usilne poszukiwania ce-
lent wykrycia tej kradzieży, jednej z
najpoważniejszych, jakie w ostatnim
czasie dokonano w Łodzi.

Nowy święty turecki.

Władysław Golas, zamieszkały przy
ulicy Rokicińskiej 39, domiśli policji, że
nieznani jacyś sprawcy skradli mu z o-
kna wystawowego po wywołaniu kratyw oknie, kilka warkoczy, kilka par wa-
sów i dwie brody, ogólnej wartości 60
milionów marek.

Zacządkowanie.

(11) Pogotowie niosące „Linas Flac-
dek” udzieliło pomocy przy wypadku za-
cządzenia 4-osobowej rodziny Abram-
dek przy ulicy Kamiennej nr. 2.

SPORT.

WALKI FRANCUSKIE W CYRKU A. CINISELLEGO.

9-ty dzień.

(11) Począwszy od pierwszych dni walk, a skończywszy na zapasach wczorajszych, daje się zauważyć charakterystyczną cechą atletów wagi lekkiej i pół ciężkiej. Oto walczą oni w milczeniu, czyniąc walkę wysoce „fair”. Zato zapasnicy wagi ciężkiej walczą stanowczo zbyt „głośno”. Dzień wczorajszy przyniósł widzom walki piękne pod względem technicznym obfite w szybkie zmiany sytuacji. Hameli niczego zarzucić nie można. Sarakiki walczy „gros elegancji”. Petersen jest wprost nadzwyczajnym technikiem. Anzelesko pomimo zwiniętego obojczyka walczył dobrze. Wszyscy wymienieni są atletami wagi lekkiej i półciężkiej. Drugie spotkanie Grikis — Spiewaczek było wspaniałe.

„Kolos” Grikis górował czasami nad Spiewaczkiem, dzięki swej technice zaś czech od czasu do czasu posługiwał się chwytami niedozwolonymi — za nos.

I walka: Petersen (Danja) — Sarakiki (Japonja).

Petersen, wspaniały technik, dał sobie szybko radę z Japończykiem o wiele od siebie słabszym, jak należało wnioskować z poprzednich spotkań, cała walka toczyła się góra, w 4 minucie Petersen wspaniałym chwytem tour-de-bras kładzie bez wysiłku przeciwnika na ziemię.

II walka: Spiewaczek (Czechosłowacja) — Grikis (Łotwa).

Zrazu walka była równą, gdyż technika Grikisa zrównywała się z siłą Spiewaczki. Do przerwy bez rezultatu. Po przerwie walka przyjmuje charakter parterowy. Nieznaczna przewaga Grikisa utrzymuje się do końca. Spiewaczek niejednokrotnie ratuje się chwytami za nos. Wynik końcowy dał wynik remisowy.

III walka: Hamela (Łódź) — Anzelesko (Rumunia).

Obaj zapasnicy wykazali dobrą technikę. Zwłóknienie Hameli dorównywało technice Rumuna. Po przerwie w 2 minucie Hamela przerzucił przeciwnika 5-cio

krotnie przez głowę, oszołomionego chwytem tour-de-bras, kładzie na ziemi.

Hamela stanowczo jak na swoją siłę za długo walczył z przeciwnikiem, który pomimo swego zwiniętego obojczyka walczył dzielnie i zupełnie porównie.

D. Hon.

Dzisiaj między innymi walkami spotkać 40-minutowe Grikisa z Petersenem.

PIŁKA KOSZYKOWA W ŁODZI.

W klubie sportowym „Achduth” została utworzona sekcja piłki koszykowej i siatkowej. W najbliższym czasie odbędzie się zawody tych sekcji z klubem „Hertha”.

OLIMPIJSKA WYSTAWA ARCHITEKTONICZNA.

Podczas VIII olimpiady w Paryżu w roku bieżącym odbędzie się w czasie od 15 maja do 27 lipca konkurs międzynarodowy, oraz wystawa prac architektonicznych na temat sportu w najogólniejszym znaczeniu jak m. stadjony, areny, tereny gry, instytucje wychowania fizycznego, baseny kąpielowe, place tenisowe, wiodomy, strzelnice i t.p. W związku z powyższym ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego, departament sztuki, pośrednicząc w akcie uczestnictwa architektów polskich, zwraca się o nadsyłanie prac na temat podane wyżej do P. K. I. O. Niezbędnym warunkiem udziału w konkursie jest złożenie deklaracji, że żadna z prac nie była publikowana, oraz podanie imienia i nazwiska autora, adresu i tytułu pracy.

Ministerstwo wreszcie zaznacza, że prace rzeczzone będą podane ocenie komisji kwalifikacyjnej P. K. I. O., poczem o ile otrzymała aprobatę, zostaną wysłane na wystawę Olimpiad.

Zbyteczny wysiłek.

Co za fatygujący tydzień dla Totor!

Czterdzieści osiem godzin stojki pod deszczem, by obejrzeć dokładnie i poznać we wszystkich szczegółach teren swej przyszłej działalności! Cały dzień spędzony na wyszukaniu i przygotowaniu instrumentów do otwierania kas!

Sześć godzin ciężkiej pracy, by wyłamać część żelaznej żaluzji i otworzyć dwoje drzwi prowadzących do sklepu, trzynaście godzin

siłanych wysiłków, by przeciąć pancerną kasę obrabowaną a drzwi rozbić! Od tego czasu poczęto się obawiać tych murów, w których tak często gościła niedza i występki! Ludzie we wsi opowiadali sobie wieczorami straszne historie o tej karczmie. A ponieważ była opuszczona i szerzyła groźne swe okna bez szyb, nazwano ją „domem morderców”!

Na to trzeba trochę zdrowia, moi kochani!

A obecnie Totor wypoczywa na prawym boku, pomiędzy talerzem

z gotowanym grochem, a swym sumieniem.

Czyni obecnie bilans ostatniego tygodnia!

Był z kolei szpiegiem, inżynierem, ślusarzem, mechanikiem, bokserem, oprawcą i championem Cross Country!

I nie przychodzi mu ani na myśl, że gdyby zamiast wykonywać te wszystkie zawody hurtem, zabrał się do nich detalicznie, byłby sobie spokojnym pracownikiem we własnym kącie, gdzie nie trapiłyby go wspomnienia tych wszystkich profesji, do których wkrótce dołączona została ostatnia, a mianowicie karjera człowieka tłukącego pod tropikalnym słońcem południa, kamienie, przy drodze.

Lenistwo i tępy umysł uczyniły z niego bandytę, a jako bandyta pracował on stołko ciężiej niż gdyby był poprostu pracownikiem. Pracował, chodził, walczył, by koniec końców spaść z dachu w objęcia agenta policyjnego! Warto było ograbić jubiler, by nareszcie uzyskać tylko dwie bransoletki żelazne. Koniec końców Totor jest tylko syntezą całej tej kanalii, która pracuje w pocie czoła po to, by załudzić więzienia i galery.

Gdyby bandyta, fałszerz, morderca i oszuści namyślił się choć przez pięć sekund przed dokonaniem zbrodni, z pewnością zapisałby się w poczet uczciwych ludzi.

Guy Launay.

Potrzebna panna

do 1½ rocznej i pięcioletniej dziewczynki. Pierwszeństwo mają osoby ze świadectwami. Zgłaszać się: Aleja Kościuski 32, m. 14. 72-1

Dr. med.
BRAUN
Północna 23
Specjalista chorób
skórnych i wener.

Recepty 2-4 i 5-6
Północna 23, Północna 4-5

Dr.
J. M. Hiltreht
Akuszerka i chor.
kobięc.

Przyjm. od 10-11
i 4-6.

Piotrkowska 26.

Poszukuję
LEKCI
języka polskiego
3 razy tygodniowo
w dzielnicy Gór-
nego Ryńku.

Ensk. oferty sub
„G. K.” do admin.
„Kuri. W.” 80-3

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne
weneryczne
przyjm. od 10-12
i 5-7

Nawrot 26.

Historie prawdziwe.

Dlaczego, o wielki Boccaccio, nie możesz przeczytać tego, co piszą korespondenci z Rzymu i Wiednia? Wysłuchaj więc przynajmniej, co się dzieje w naszych czasach, czasach radio, aeroplanu i auta!

Rzym, 22 lut.

Z Reggio Calabria donoszą o następującym przeżyciu żony pewnego urzędnika kolejowego. Urzędnik ten wstawał codziennie o 3 nad ranem, by udać się na służbę. Żona spała oczywiście dalej spokojnie.

Otóż kilka dni temu, złodziej, który widocznie dowiedział się o tem przyzwyczajeniu urzędnika, zakradł się do domu, oczywiście w celu rabunku. Gdy jednak wszedł do sypialni i ujrzał śpiącą kobietę, zapomniał o swych zamiarach i korzystając z ciemności, zajął u boku żony miejsce męża.

Żona zauważyła swa fatalną pomyłkę dopiero o świcie i wszczęła alarm. Wtedy złodziej zagroził jej rewolwerem i zabrał się do ucieczki. Przypadek chciał, że w tej samej chwili mąż wrócił do domu, zauważył obcego mężczyznę, uciekającego z sypialni żony, wzorem Otefla, rzucił się ku niemu.

Dopiero, gdy sąsiedzi zatrzymali złodzieja, rzecz się wyjaśniła...

Wiedeń, 22 lut.

Józef Leirer, znany złodziej wiedeński został wraz ze swą kochanką, Małgorzatą Heimerl, przy-
bany na kradzież.

Małgorzata Heimerl, przy-
bany na kradzież.

Ponieważ dowcipny Leirer przewidywał, że czeka go kilka lat w więzieniu, że nie ujrzy tak przed swej kochanki, postawił sędzię śledczemu taki warunek: jeżeli pozwoli mu przebywać jakiś czas sam na sam z Małgorzatą, wyzna całą prawdę!

Sędzia zgodził się!

Leirer spędził kilka godzin w kabinie na łóżku ze swą kochanką, a tem opowiedział o swej kradzieży.

Następnego dnia (oczywiście rozmownie z kochanką) znów przyznał do jakiegoś winy! W sposób przyznał się do 60 przestępstw, po 60 widzeniach z Małgorzatą.

Gdy nie starczyło już przestępstw, poczęł się zmyślać!

A policja zmuszona była do wieść mu, że wszystkie te przestępstwa są tylko tworem jego fantazji!

Nastąpił dzień rozprawy sądowej.

Obrońca, surowej cnoty prawnik, wysoce niezadowolony z postępowania sędziego, pyta: — czy w celu zaszło coś niemoralnego? Na to Małgorzata Heimerl: — Dlaczegożby nie!

Ale na tem skończyła się farsa i rozpoczął się dramat. Leirer skazany został na pięć lat, a jego kochanka na sześć miesięcy więzienia!

Idealny dancing.

Dla namiętnego zwolennika tańców nuda jest obojętną rzeczą posadzką, na której tańczy. To też w wielkich miastach St. Zjednoczonych Ameryki i w Londynie, gdzie dbają o jaknajbardziej „idealnie” urządzone dancingi, przeprowadzono ostatnimi czasy rozmaite próby z posadzkami. Najnowsza zdobyczą w tej dziedzinie to posadzka z drzewa hebanowego. W jednym znowu z londyńskich hoteli, gdzie urządzono wspaniałą salę dla dancingu, sala balowa na podłodze, do której użyto 10.000 sztuk bałkańskiego drzewa bukowego, które przez lat 12 poddawano moczeniu i suszeniu, aby otrzymać potrzebną elastyczność. Miękką posadzką otrzymuje się również przez rodzaj prasowania elektrycznym żelazkiem. Bywa też, że dla elastyczności podłogi rozmieszczają pod podłogą sprężyny stalowe. Taki idealny salon tańców,

a właściwie taneczny taki ten jest tak silnie skonstruowany, pomieszczenie może ciężar 250 ton, przytem tak elastyczny, jak tył wymarzyć sobie można.

W niektórych dancingach amerykańskich podłogi są z gumy, filcu, ale te nie są zbyt wygodne; wstają „szczyrby” i nierówności na powierzchni, a każda naprawka, choćby najdokładniejsza, rozuje złe wrażenie tańcisty.

Dawniejsze, tak ulubione „pakiety” okazały się dla obecnych tancerzy, którzy — jak wiadomo — bywają nieskrępowani, niezbyt czyste. Gorzej jeszcze tańczy na marmurowej posadzce. Idealną posadzką dla tańczących będzie taka, która obok gładkości, posiada elastyczność i miękkość, nie będąc przytem śliską. Ważną rolę w kwestii jest to, aby posadzka była „nieczuła” na zmiany temperatury.

MAURICE LEVEL.

„Pod wesołym towarzyszem”.

Oberża, która stała na skrzyżowaniu się dwóch dróg nosiła nazwę: „Pod wesołym towarzyszem”.

Ale była od tak dawna już zamknięta, że nawet robotnicy drogowi nie zwracali na nią uwagi. Dawne nemi czasy ludzkie z pobliskiej wsi przychodzili tu w niedzielę na wino i tańce.

Ale podczas wojny w karczmie uderzył strzał. Potem dwóch przechodniów pokłóciło się i jeden został zabity. Podczas wojny sprawiedliwość nie zna zwłoki. To też nie czekając na nią, gospodarz zaraz po tem zabójstwie uciekł i karczma pozostała zupełnie pusta. Po zawarciu pokoju, inwalida jakiś od najaj zrujnowany budynek. Poczynał niezbędne reperacje, odmalaował okiennice, w oknach ustawiał doniczki z geraniami, w ogrodzie 2 nowe altany. Ale dom nie miał szczęścia. Inwalida zbankrutował w krótkim czasie.

Po nim zamieszkała tam para małżeńska: on tegi pracownik, ona wesoła i usługująca.

Z początku wszystko szło nieźle. Ludzie poczęli na nowo uczęszczać do karczmy, wino było nieźle a gospodyni rozmowna!

Ale pewnego pięknego dnia zna-

leżono męża i żonę uduszonych na łóżku, kasę obrabowaną a drzwi rozbite!

Od tego czasu poczęto się obawiać tych murów, w których tak często gościła niedza i występki!

Ludzie we wsi opowiadali sobie wieczorami straszne historie o tej karczmie. A ponieważ była opuszczona i szerzyła groźne swe okna bez szyb, nazwano ją „domem morderców”!

Ale oto jednego ranka, jakaś para, mąż i żona stawili się u reagenta.

Ona, barczysta, wysoka, wygadana, z ogromnymi spracowanymi rękoma, on szczupły i wysoki ale małowzrosty i pochmurny.

— Przychodzimy, by kupić oberżę — mówiła kobieta.

— Dom, w którym... — zaczął reagent, ale urwał i spytał prędkiem: — Oberżę „Pod wesołym towarzyszem”?

Człowiek otworzył usta, jakby pragnął coś powiedzieć, a żona przerwała: — Wszystko jedno jak się nazywa, mam na myśli oberżę na rozdrużu!

— Ho, ho! — rzekł reagent — to doskonały interes. Budynek porządnym, trzy hektary ziemi, mała winnica...

— Doskonały interes — rzekł człowiek i pokłonił głową.

Ale kobieta znów mu przerwała: — Wiem dobrze, co mam myśleć o tym domu. Nie potrzeba mi zbyt wiele zamyslać o nim! Taki jak jest, daje za niego sześć tysie-

cy franków i ani grosza więcej. To moje ostatnie słowo!

Maż uklonił się notariuszowi i rzekł nieśmiało: — Chciałbym także coś powiedzieć...

Ale żona zawołała z gniewem: — Kto daje pieniądze, ty czy ja? Po kwadransie interes był zrobiony i oboje wyszli od reagenta.

Pierwszymi gośćmi w otwartej na nowo oberży byli dwaj wieśniacy, którzy ukryli się tu przed burzą.

Susząc się przy ogniu, jeden z nich zapytał gospodarza: — A nie boisz się tu mieszkać?

Człowiek spojrzał na otwór w podłodze, przez który żona zeszła do piwnicy, westchnął i rzekł cicho: — Ja tu nie jestem panem!

A ponieważ w tej samej chwili pojawiła się głowa żony, gospodarz raptownie skoczył w tył, by usiąść z powrotem przy stole. Ale w pośpiechu uderzył łokciem o lampę, która przewróciła się i zgasła!

Zapalono świecę, która nie wstała nie była rozproszona ciemnością ogromnej izby. Wieśniacy wstali z miejsc i poczęli się zabierać do odjeżdża.

Nie, w tej karczmie nie można było wesoło spędzić czasu.

W ciągu następnych trzech dni pogoda była fatalna. Lało jak z cebra a wiatr gnał całe tumany zeschłych liści.

Było to czwartego dnia, gdy w izbie gospodarza oberży poraz

ostatni. Szedł wolnym krokiem w stronę wsi.

Pastuszek, który pędził krowy wskazał mu drogę.

Dopiero około godziny ósmej wieczorem żona jego wystraszona i zdyszana przybiegła do urzędu policyjnego i zawiadomiła, że mąż wyszedł gdzieś i nie wrócił dotychczas! I to właśnie wtedy, gdy wypił trochę więcej, rozlewając wino do butelek i zabrał większą sumę na sprawunki.

Przeszukano wszystkie okolice nie karzmy i rowy, szukano nawet w rzecze, ale nic nie znaleziono! Z początku kobieta brała udział w poszukiwaniach, ale gdy któregoś dnia do oberży zakradł się złodziej, wróciła.

Znów ludzie poczęli się schodzić. Litowano się nad nieszczęśliwą kobietą i niejedną mówił: — Trzeba mieć odwagę, żeby tu mieszkać!

Ale kobieta odpowiadała każde mu: — Dokąd mam iść? A zresztą może on wróci?

Bo, pomimo swego odrażającego wyglądu, zdawał się jednak posiadać trochę serca.

Tak minęły trzy lata. Tęsknota, smutek, a może i samotność uczyniły z energicznej i despotycznej gospodyni łagodną istotę.

I oto znów nastąpiła jesień.

Jednego wietrznego i ciemnego wieczoru wstąpiło do karczmy 3 wyrobników z za rzeki.

Przyszli, wypili i poczęli się „dł-

cić, a nawet zabierali się do bójki.

Gospodyni starała się ich uciszyć, ale to się na nic nie zdało. A gdy pochylała się nad kasą, jeden z nich porwał butelkę i z całej siły huknął ją w głowę a drugi użył tym celu laski.

Kobieta upadła na podłogę, trzech złoczyńcy uciekli, zabrawszy oczywiście pieniądze.

Dopiero następnego dnia znalaziono biedną kobietę. Ludzie, którzy ją ułożyli na łóżku byli pewni, że bledzi, gdy usłyszeli następujące słowa: — Ach, gdyby tu była moja żona, nie podobnego mi nie globy się wydarzyć!

Poczęły nią wstrząsać dreszcze i upadła na poduszkę, zsuwając przytem czepek z głowy. Oczy obecnych ukazały się zupełnie tyśa głowa!

— Ależ na Boga! — zawołał kłwał wioskowy przecież to mąż czyni! A gdzie się podziała kobieta!

Na te słowa, wyraz grozy i zaciętości oświecił nagle przyćmiło nie żenice ofiary. Białe usta poczęły się poruszać i obecni usłyszeli przerywany szepot: — O tam w ogrodzie! Trzy lata temu... Solałem ją za gardło... Bo mnie za nadto zbijała tego wieczoru... Pochofałem ją tam pod malinami. Wzłamałem jej ubranie... Bo mnie za nadto zbijała...

I skonał.

(Tłomaczyła Et.)